

Tomasz Sobieraj

CO Z TĄ SZTUKĄ?

(tekst do katalogu III OFFO)

Jak pisał Josif Brodski, „gdyby związek pomiędzy życiem a sztuką był tak oczywisty, jak próbuje nas przekonać krytyka, mielibyśmy o wiele więcej dzieł sztuki niż mamy”. I chociaż krytyka z dziecinnym uporem ciągle przekonuje, że „życie jest sztuką”, wskazując tym samym na przypadkowość, powszechność i łatwość działań „twórczych”, ludzie obdarzeni wiedzą, kulturą i smakiem nie są skłonni uwierzyć w to twierdzenie zbudowane na dyletanctwie i życzeniach artystycznych impotentów. Prawdziwy miłośnik sztuki szuka w niej indywidualności, myśli, ducha, warsztatowej sprawności, które wcale nie są dobrem powszechnym, przeciwnie, towar to zdecydowanie reglamentowany i do tego z górnej półki. Jednak postępująca demokratyzacja, dostęp do narzędzi i upadek edukacji tak przewróciły ludziom w głowach, że wielu jest przekonanych o tym, że wystarczy cokolwiek napisać, namalować czy zagrać, by zostać artystą. Cóż, blisko stąd do poglądu, według którego wystarczy zjeść kurczaka z rożna, by zostać chirurgiem albo przynajmniej weterynarzem, a rzeźnik to już co najmniej transplantolog.

Problem co nazwać sztuką, a czego nie, szczególnie dotyczy fotografii. Z samej natury tego medium wynika bowiem, że sztuką być nie może, ponieważ jest zwyczajną rejestracją rzeczywistości, dokonywaną przez zapewne już miliardy użytkowników aparatów cyfrowych. I nawet gdy niektórzy z nich sfotografują piękne zjawisko, ciekawe wydarzenie, ponętne ciało, albo nawet udziwnią zdjęcie w programie do obróbki obrazów bądź odwrotnie – uproszczą zamieniając na „artystyczną” czerń i biel, są to najczęściej tylko pospolite, pozbawione ducha, myśli i umiejętności, często przypadkowe, dwuwymiarowe repliki realnego świata. Dopiero wymyślenie fotografii i świadomy proces jej tworzenia poprzedzony pytaniami: co fotografować, dlaczego i jak, może zapoczątkować wejście na trudny szlak do sztuki. Wtedy nawet banalna rzeczywistość może okazać się doskonałym tworzywem do artystycznej interpretacji. Zaś gdy dodatkowo skorzystamy z technik już dzisiaj szlachetnych, jak fotografia srebrna czy cyjanotypia, i z rozmysłem dokonamy manipulacji prowadzących do uzyskania ostatecznego obrazu, to dotrzemy do (dzieła) sztuki rozumianej jako dowolny celowy wytwór człowieka o pierwotnym przeznaczeniu nieużytkowym, posiadający wartości estetyczne i intelektualne oraz etyczne, zaspokajający odpowiadające im potrzeby, powstały w wyniku syntezy wiedzy, zdolności i umiejętności, który jest przejawem intelektualnej niezależności i woli twórcy³⁾.

Szczególne miejsce w sztuce fotografii zajmuje fotografia otworkowa. Jej filozofię, skutecznie obrażającą pospolity gust, stanowi techniczna niedoskonałość uzyskiwanego obrazu, niekiedy wręcz nieczytelność, deformacja, niezgodność z konwencjonalnym widzeniem i rozumieniem rzeczywistości. Innymi słowy, ona nie przekazuje dwuwymiarowych wizerunków świata. Charakteryzuje ją niepokojąca odmienność od wszelkiego doświadczenia wizualnego oraz uwypuklenie cech fotografii niszczonej i gubionej przez nazbyt precyzyjne – obecnie głównie cyfrowe – techniki rejestracji obrazu. Te cechy to poetycka nastrojowość, zakłócenia poznawcze, dystans do rzeczywistości, walory plastyczne oraz szereg innych, które sprawiły, że fotografia klasyczna przestała funkcjonować w obszarze sztuk wizualnych i weszła w relacje zarezerwowane dotychczas dla sztuk pięknych, jednocześnie stając się elitarną techniką warsztatową. Oczywiście nie znaczy to, że każdy obraz otworkowy jest dziełem sztuki, podobnie jak nie jest nim każda odbitka z negatywu (a także wiersz, rzeźba, powieść, film itd.). Niemniej, zarówno w jednym jak i w drugim przypadku, już na etapie rejestrowania obrazu a później chemicznej obróbki i reprodukcji, można poprzez dobór materiałów światłoczułych i środków technicznych urzeczywistnić przewizualizację, zapewnić równowagę między rozwiązaniami formalnymi i treścią,

stworzyć wizję jak najmniej realistyczną, uczynić przedmiot czy krajobraz jedynie pretekstem do konstrukcji formy i, *last but not least*, zapisać trwale w postaci czysto fizycznej, namacalnej jak matryca i odbitka grafika. Tak powstaje fotografia artystyczna, czy, jak słusznie pisał Jan Bułhak, fotografika. Tych możliwości nie daje fotografia oparta o cyfrową precyzję wirtualnych zer i jedynek – ona dopiero ewentualnie przygotowuje materiał, z którego można będzie stworzyć w programie komputerowym dzieło sztuki. Ale nie będzie to już dzieło sztuki fotografii^{*)}.

^{*)} W kwestii stosowanej przeze mnie terminologii odsyłam do prac: *Terminy i pojęcia istotne* oraz *Krótki esej nie tylko o sztuce*.

Copyright by Tomasz Sobieraj, 2009. Kopiowanie całości lub części w jakiegokolwiek formie, bez pisemnej zgody autora zabronione